



MŁODY KRAKÓW

Czytajże!

nr 36 • czerwiec 2023 • www.mlodziez.krakow.pl • ISSN 2657-585X

Na planie „Marcepanu”, „RiRi” i „200 osób w kawalerce”

**Au Pair
in America**

**PO PIŁKARSKU:
od juniora
do zawodowca**



Zajrzyj na
naszego
Facebooka



Droga Czytelniczko, Drogi Czytelniku

przed Tobą jeden z najbardziej różnorodnych numerów „Młodego Krakowa”. Znajdziesz w nim cztery wywiady z osobami z wielu branż i środowisk. Przeczytasz także cztery teksty nawiązujące do różnych trendów.

Naszym motywem przewodnim jest „otwartość”, a w **ramach wydania:**

- Maria rozmawiała z kierowniczką produkcji teledysków takich artystów jak: Sanah, White 2115 czy Kinny Zimmer;
- Julia przyjrzała się najnowszym trendom w randkowaniu;
- Jagoda przeprowadziła wywiad z au pair;
- Mieszko sprawdził, jak sztuczna inteligencja jest wykorzystywana w sztuce;
- Eryk zapytał dwukrotnego mistrza Polski, jak wygląda przejście do zawodowej piłki;
- Martynę zainteresował styl życia kobiet w Omanie;
- Gabrysia rozmawiała z aktywistkami Młodzieżowego Strajku Klimatycznego;
- Wojtek odwiedził ustanowione w 2020 r. „strefy wolne od LGBT”.

Kolejne wydanie naszego czasopisma trafi w Twoje ręce dopiero we wrześniu. Jednak już pod koniec czerwca zapraszamy Cię na dzień otwarty, podczas którego zorganizujemy serię warsztatów o tematyce dziennikarskiej.

Po więcej informacji wpadnij na naszego **Facebooka** i **Instagrama**!

Anna Kulma



Czasopismo

„Młody Kraków – Czytajcie!”
ukazuje się w ramach Programu
aktywnego uczestnictwa młodzieży
w życiu miasta na lata 2019–2023
„Młody Kraków 2.0”.

Wydawca:

Urząd Miasta Krakowa
Wydział Polityki Społecznej i Zdrowia
ul. Dekerta 24, 30-703 Kraków

Media społecznościowe:

Facebook: @MlodyKrakowCzytajcie
Instagram: @mlody_krakow_czytajcie

Kontakt z redakcją:

e-mail: redakcja@demokracjapracownicy.pl
tel. 534 975 594

Numer redagowali:

Anna Kulma (redaktor naczelna),
Mikołaj Ługowski, Alicja Bazan,
Jagoda Burekowska, Kamila Przytuła,
Lena Szuster, Gabriela Stoch,
Jakub Kuźmiński, Eryk Ślęczka,
Karolina Kamisińska, Wojtek Zalewski,
Adrian Musiał, Martyna Lichosik,
Matylda Marcych, Dawid Radziszewski,
Maria Kudyk, Zuzanna Mruk,
Zofia Karnasiewicz, Julia Tomczak,
Mieszko Rosicki.

STOWARZYSZENIE
DEMOKRACJA
W PRAKTYCE



Opracowanie graficzne,
pomoc redakcyjna i korekta:
QR Communication

Okładka:

fot. Anna Dziedzic

Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
ich skracania, zmiany tytułów
oraz redakcyjnego opracowywania
tekstów przyjętych do druku.
Fotografie zamieszczone w magazynie
są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze
przedstawiają bohaterów artykułów.

Spis treści

03 ■ Na planie „Marcepanu”, „Riri” i „200 osób w kawalerce”

05 ■ Modern dating

08 ■ „Au Pair in America”, czyli niania w wielkim mieście

10 ■ Sztuczna sztuka?

12 ■ PO PIŁKARSKU: od juniora do zawodowca

14 ■ Inny świat kobiet

16 ■ Jeden człowiek, jeden głos, jedna Ziemia – wspólny los

18 ■ Wykluczeni, (nie)zapomniani

Archiwum wydań





Na planie „Marcepanu”, „Riri” i „200 osób w kawalerce”



Fot: Natalia Czachor

Natalia Czachor (IG:@nnatalqę) współpracowała z największymi nazwiskami polskiej sceny muzycznej, takimi jak: Sanah, White 2115 czy Kinny Zimmer. O pracy kierowniczkii produkcji opowiada łącząc się z nami prosto z Filipin.

Śmieję się, że przyłgnęła do mnie łatka „polskiej klipiary”. Klipy to bardzo specyficzne środowisko filmowe. Budżety są małe, a oczekiwania bardzo duże, więc trzeba się nakombinować – a ja to bardzo lubię. Teledyski są dobre na początek twojej drogi. Uwielbiam odzew ludzi po premierze nagrania – rosnące wyświetlenia i wsparcie widzów.

► MARIA KUDYK: Skąd pomysł na zostanie kierowniczką produkcji?

NATALIA CZACHOR: Na początku studiowałam socjologię w Krakowie, ale nie czułam się spełniona, więc rzuciłam ten kierunek na pierwszym roku. Ludzie i sztuka są dla mnie najważniejsze, a kierownik produkcji łączy te dwie rzeczy. Przeprowadziłam się do Warszawy i poszłam do szkoły filmowej.

► Jak wyglądały Twoje początki w branży?

Pracowałam głównie ze studentami ze szkoły, ale chciałam skupić się na praktyce i działać. Miałam duże szczęście, bo poznałam odpowiednich ludzi, którzy bardzo mi pomogli i dzięki nim zrobiłam swój pierwszy teledysk. Ta branża jest mała, więc szybko utworzyła się sieć kontaktów. Po pierwszym roku przeszłam na studia zaoczne, które umożliwiły mi pracę w branży. Uważam, że miałam dużo szczęścia, bo moje początki były dużo łatwiejsze niż innych.

► Dużo pracujesz z raperami. To przypadek czy sama słuchasz muzyki artystów, dla których tworzysz klipy?

► Ostatnio pracowałaś nad teledyskiem Sanah „Marcepan”. Jak się współpracowało z taką gwiazdą?

Sanah to pierwsza artystka, z którą pracowałam. Wcześniej kierowałam wyłącznie produkcjami teledysków mężczyzn. Muszę przyznać, że ten klip był ogromnym przedsięwzięciem. Trzeba było zbudować scenę i skoordynować tancerzy. Ale miałam super zespół. W produkcji liczą się ludzie, bo to przede wszystkim praca grupowa. Byłam bardzo podekscytowana, ponieważ słucham Sanah na co dzień. Było ciężko. Dużo nieprzespanych nocy, ale efekt finalny był tego warty.

► Masz ulubiony teledysk, nad którym pracowałaś?

Tak, „200 osób w kawalerce”. Mam świetne wspomnienia z planu. Reżyserowała go moja przyjaciółka, a na planie było wielu moich znajomych. Ten teledysk bardzo się

„Klipy to bardzo specyficzne środowisko filmowe. Budżety są małe, a oczekiwania bardzo duże, więc trzeba się nakombinować – a ja to bardzo lubię



Fot: YouTube

wyróżnia na tle innych. Dostaliśmy nawet nagrodę publiczności na Festiwalu Polskich Wideoklipów (Music Video Awards). Mam z nim same ciepłe wspomnienia.

► A z którego klipu jesteś najbardziej dumna?

Z każdego projektu jestem bardzo dumna, bo w każdy włożyłam ogrom pracy. Trudno wybrać jeden. Na myśl przychodzi mi klip „Las Vegas” Young Igiego. Nawet mam w nim swój epizod i gram jedną z panien młodych...

Fot: YouTube

► Pracujesz z topowymi artystami w Polsce, których słuchamy w radiu czy na imprezach. Dla większości wydaje się to nierealne.

Na początku też byłam bardzo podekscytowana pracą z muzykami, których słucham. Teraz nie jest już tak bardzo ekscytujące jak na początku, ale dalej uwielbiam poznawać artystów. Każdy jest zupełnie inny na żywo niż w piosenkach.

► Czy osoby, z którymi współpracujesz przy produkcji, też są osobami młodymi? Czy produkcja teledysków to branża dla młodych?

Myślę, że starszy kierownik produkcji też odnalazłby się w tej branży. Jest duża mieszanka wiekowa przy projektach, dlatego też lubię tę pracę. Czasem czuję się dyskryminowana ze względu na mój młody wiek, ale nie zdarza się to często.



Fot: YouTube

► A przez to, że jesteś kobietą, także?

Na szczęście nigdy nie spotkałam się z taką sytuacją. Nie wiem jak inni, więc nie chcę tego generalizować. Jest duże

zróżnicowanie pod względem płci na planie. Oczywiście są pionery, w których dominują mężczyźni, np. pion kamerowy czy oświetleniowy – głównie ze względu na fizyczne predyspozycje. W produkcji przeważnie można spotkać kobiety, ale na planie wszystko jest wymieszane.

► Teraz jesteś na wakacjach, ale czy masz już w planach następne projekty?

Ostatnio bardzo wykończyła mnie praca, bo wzięłam na siebie zbyt dużo. Przed wyjazdem marzyłam już tylko o odpoczynku. To jest plus: gdy pracujesz projektowo – możesz wziąć miesiąc wolnego. Trudno określić, ile godzin dziennie pracuję. Czasem może być to 8, a czasem 16. To, co radzę każdemu, to umiar w pracy. Co za dużo, to niezdrowo. Na razie nic nie planowałam. Staram się teraz odpocząć.



„...kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana, więc warto być odważnym. Nawet jeśli się potkniesz, masz całe życie przed sobą. Najgorsze, co można zrobić, to żałować, że czegoś się nie zrobiło”

► Bardzo dużo osiągnęłaś jak na swój młody wiek. Masz jakąś radę dla młodych osób? Coś, co chciałybyś wiedzieć jeszcze chodząc do szkoły i szukając swojej drogi.

Powiem tak: kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana, więc warto być odważnym. Nawet jeśli się potkniesz, masz całe życie przed sobą. Najgorsze, co można zrobić, to żałować, że czegoś się nie zrobiło. Każdy ma swoje cele w życiu, więc odwaga w dążeniu do nich jest bardzo ważna. Jako nastolatka – którą przecież niedawno byłam – chciałam usłyszeć: rób swoje, nic się nie stanie, jak popełnisz błąd. Sama się uczę, że porażka to nie koniec świata. Nie przejmuj się opinią innych, bo potem ty będziesz pić tego szampana, a ludzie będą patrzeć.

rozmawiała Maria Kudyk



Modern dating

Ghostowanie może przybrać formę zombingu. Z kolei friendzone i situationship mogą się przenikać. Love bombing to potencjalny red flag. Simpujesz do crusha? Znajdź jakiś ick!

W obecnych czasach nasze relacje z innymi ludźmi, m.in. znajomymi czy przyjaciółmi, najczęściej są budowane i rozwijane za pomocą narzędzi internetowych. Częściej komunikujemy się przy użyciu Messengera lub Instagrama, niż spotykamy na żywo. To sprawia, że dynamika naszych znajomości znacznie różni się od tego, do czego przyzwyczajeni byli nasi rodzice czy dziadkowie. Zapoznajcie się z przewodnikiem internetowych relacji i zachowań, który przeprowadzi was przez najważniejsze kwestie!

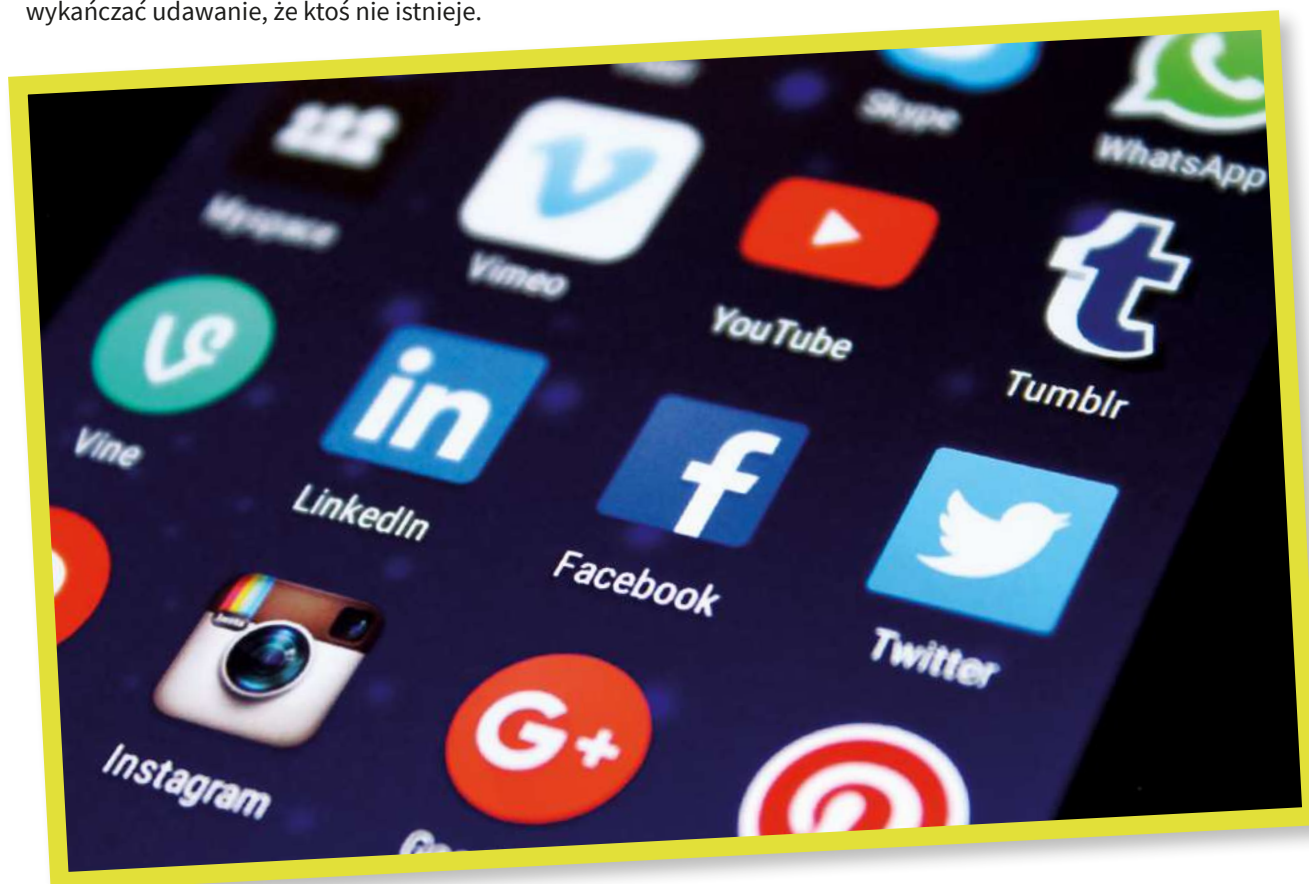
Ghostowanie

Ghosting to nowa forma ignorowania – zakończenie relacji bez wyjaśnienia. Zwykle dzieje się przez internet. Relacja kończy się na odczytywaniu wiadomości bez dalszej reakcji – po prostu znikamy! To zachowanie dotyczy nie tylko relacji romantycznych, ale też zwykłych znajomości. Niewątpliwie jest to kuszące i wygodne – głównie wtedy, gdy chcemy uniknąć konfrontacji z byłym przyjacielem czy przyjaciółką albo wyrazić brak zainteresowania wobec natrętnego „adoratora”. Taka forma zakończenia relacji jest jednak toksyczna dla obu stron. *Ghostujących* może wykańczać udawanie, że ktoś nie istnieje.

Z kolei *ghostowanych* będzie dręczyć pytanie „dlaczego?”. Ostatnio wyróżnia się różne „mutacje” *ghostowania*, np. *zombing*. Jest to sytuacja, kiedy „duchy naszej przeszłości” powracają do życia po paru miesiącach i zaczynają do nas pisać, jak gdyby nigdy nic.

Situationships

To określenie relacji znajdującej się pomiędzy standardową znajomością a związkiem – kiedy nic nie jest zdefiniowane (*situation/relationship*). Polega na regularnym pisaniu do siebie, *snapowaniu* czy rozmawianiu na kamerce, czyli działaniach ogólnie określanych jako *talking stage*. *Talking stage* i *situationships* mogą być uznawane za synonimy, gdyż wskazują na raczkującą relację. Legenda głosi, że tego typu znajomości kończą się po mitycznych trzech miesiącach. Jednak nie zawsze jest to prawdą. Ten rodzaj kontaktu – w zależności od sytuacji – może prowadzić do związku lub przyjaźni. Będąc w *situationship*, nie zamykamy się na inne relacje. Nadal możemy je podtrzymywać, a nawet mieć kilka *situationships* równocześnie.





Crushe

Hallway crush, classroom crush, bus crush... można by długo wymieniać. *Crush* to osoba, która się nam podoba. Nie ważne czy z wyglądu, czy charakteru. Często nie mamy odwagi, aby do niej podejść i zagadać, tj. zacząć jakąś określoną relację. Czasem zdarza się, że zwyczajnie nie planujemy rozwijać znajomości, a wolimy cieszyć się widokiem lub samą obecnością tego człowieka w naszym otoczeniu. *Crushem* możemy określić każdego, kogo uważamy za atrakcyjnego – nawet aktorów czy piosenkarzy! *Funfact*: według mojej nauczycielki, żeńska wersja słowa „krasz” to „kraszenda”.



Co uważacie za największe *red flags*?

Maciek:

- kontrolowanie typu sprawdzanie wiadomości
- *attention seeking* (nadmierne poszukiwanie uwagi)
- *ghostowanie* (w sensie odpisywanie po dłuższym okresie, np. po kilku dniach)
- *people pleasing* lub inne sposoby manipulacji
- uważanie się za samca alfa
- przedmiotowe traktowanie drugiej osoby (niekoniecznie tylko drugiej połówki)
- klasizm, seksizm, homofobia, mizoginia, etc.

Dostaliście kiedyś *ick'a*?

Ola:

Żeby to tylko raz. Najbardziej zapamiętałam dwie sytuacje: pierwszą, gdy chłopak wysyłał mi dzień w dzień zdjęcia bez koszulki z nadzieją na to, że w jakikolwiek sposób zareaguję; a drugą, gdy kolejny chłopak, zamiast przyjąć odrzucenie z mojej strony, ciągle przepraszał i mówił, że to jego wina – *total ick*.

Jakie zachowania są typowe dla *simpów*?

Ola:

Według mnie, zdecydowanie nie odpuszczanie w momencie, gdy druga osoba wyraźnie pokazuje swoje niezainteresowanie. Zamiast tego następuje natarczywe wręcz wypisywanie, przymilanie się do tego stopnia, że człowiek nie może oddychać, nawet gdy dasz kosza to i tak będziesz miał swój drugi cień, kinda *psychotic*.

Ile trwało wasze najdłuższe, a ile najkrótsze *situationship*?

Nadia:

Moje najdłuższe *situationship* trwało ponad 4 miesiące, a najkrótsze miesiąc, byłam w sumie w pięciu.

Które było twoim ulubionym?

Nadia:

Chyba chłopak, który kupował mi kwiaty za każdym razem, jak się spotykaliśmy, tak bez okazji. Był też miły.



Simpy

Zwykle każdy z nas ma w swoim otoczeniu kogoś, kto jest po prostu *simpem*. Nacechowane negatywnie określenie oznacza człowieka, który stawia na piedestale osobę nieodwzajemniającą jego uczuć. Najbardziej popularnym przykładem *simpy* jest Stanisław Wokulski – główny bohater powieści pt. „Lalka”. Obecnie prawdopodobieństwo spotkania kogoś, kto kupi nam kamienicę jest raczej niskie – prędzej poznamy kogoś, kto będzie wysyłać nam codziennie wieczorem „dobranoc” (nawet, jeśli pozostanie bez odpowiedzi).

Friendzone

To określenie łączy się z *simpami*, gdyż oznacza sytuację polegającą na – często nieświadomym – umieszczaniu osoby, której się podobamy, jedynie w strefie przyjacielskiej. *Friendzone* jest trudnym przypadkiem, w którym jesteśmy postrzegani czysto platonicznie. Możemy być blisko swojego obiektu zainteresowania, wciąż nie mając szans na intensywniejszą znajomość.

Red flags

Czerwony to ładny kolor – barwa róż i serc. Jednak, jeśli mówimy o czerwonych flagach, to warto trzymać się od nich z daleka. *Red flags* to toksyczne zachowania, które powinny wzbudzać naszą czujność, np. brak zaufania, niezdrowa zazdrość czy nadmierne kontrolowanie partnera. Lista *red flags* może ciągnąć się w nieskończoność. Każdy z nas może dane postępowanie interpretować na swój własny, indywidualny sposób – jako zachowanie powo-

dujące duży dyskomfort. Jeśli w swojej relacji zauważymy powyższe lub podobne schematy, warto poinformować o tym partnera, aby wspólnie porozmawiać na temat granic i komfortu w związku.

Love bombing

„Bombardowanie miłością” to technika stosowana przez sekty w celu uzależnienia od siebie nowych członków. Możemy się z nią spotkać również w codziennych sytuacjach, jak np. randkowanie. *Love bombing* polega na nadmiernym obsypywaniu prezentami i komplementami chwilę po rozpoczęciu znajomości czy związku. Takie zachowanie sprawia, że druga osoba angażuje się emocjonalnie oraz przywiązuje do partnera. *Love bombing* na początku wydaje się być świetny. Dlatego raczej jest niezauważalny.

Ick

Ick to – mówiąc najprościej – wstręt. Icki mogą być wszystkim, np. elementem w wyglądzie, sposobem ubioru czy zachowaniu. Natomiast, gdy dostrzeżemy w drugiej osobie chociaż jeden *ick*, nie ma odwrotu. Prawdopodobnie już nie potrafimy na nią spojrzeć na w ten sam sposób. Zwykle zauważamy icki przypadkowo albo nawet nieświadomie. Żartuje się, że są one dobrą metodą na odkochanie się. Zgodnie z tą teorią należy znaleźć w drugiej osobie jedną cechę, która nam się nie podoba, a następnie skupiać się na niej, odciągając tym samym uwagę od zauroczenia.



„Au Pair in America”, czyli niania w wielkim mieście

O pracy w Ameryce jako au pair oraz zaletach i wadach takiego wyjazdu opowiada Anna Dziedzic – obecnie studentka, która swoją przygodę z au pair rozpoczęła w 2020 roku.

► JAGODA BUREKOWSKA: Na czym polega projekt „Au Pair in America”?

ANNA DZIEDZIC: To program zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn (od 18 do 26 roku życia), który pozwala wyjechać do USA w ramach wymiany kulturalno-edukacyjnej. Polega na mieszkaniu z *host* rodziną (rodziną goszczącą), zajmowaniu się dziećmi, poznawaniu tamtejszej kultury oraz zdobywaniu doświadczenia.

► Brzmi bardzo ciekawie! Od czego zaczęła się Twoja przygoda?

Zacząłem od zwykłego marzenia nastolatki: aby po technikum zrobić sobie tzw. „gap year”. Napisałem o tym mojej przyjaciółce, która prawie natychmiast wysłała mi link do strony agencji. Pomyślałem: „Tak, to jest to!” i odliczałem czas do wyjazdu, który miał nastąpić za dwa i pół roku.

► Co było później?

Rozpoczęłem przygotowania. Aby zostać *au pair*, trzeba mieć wyrobione co najmniej 200 godzin opieki nad dziećmi. Zaczęłem więc udzielać korepetycji, opiekować się swoimi kuzynami i dziećmi koleżanek mamy. Później przyszedłem na spotkanie konsultacyjne i założyłem profil. Oceniono mój poziom angielskiego i zatwierdzono profil.



Wtedy zaczął się kolejny etap, czyli oczekiwanie na rodzinę goszczącą. W przypadku tego programu, zarówno *au pair*, jak i rodzina, wybierają siebie nawzajem. Kiedy już się udało, poszłam do konsulatu wyrobić wizę. Jednak w związku z koronawirusem, nie było to łatwe. Ostatecznie nie udało mi się połączyć z wcześniej zaplanowaną rodziną. Miałam mało czasu. Był już sierpień, a planowałam wyjechać na półtora roku – minimalnym okresem jest rok. Na szczęście znalazła się nowa rodzina. Później wszystko poszło gładko. Otrzymałam bilety i wyleciałam.

► Doświadczenie jako niania, znajomość angielskiego, wiza. Jakie jeszcze warunki trzeba spełnić?

Dobrze jest mieć prawo jazdy. W 99% jest to konieczne, ale znajdują się rodziny, które nie będą tego oczekiwały. Wyrobienie międzynarodowego dokumentu kosztuje 35 zł. Jako *au pair* nie można również palić papierosów ani pić alkoholu, ponieważ w Stanach alkohol jest dozwolony od 21 roku życia. W pewnym sensie trzeba przeżyć ponowne stanie się niepełnoletnim. (śmiech)

► Co w sprawie kosztów? Czy program pokrywa wszystkie?

Wiza kosztuje ok. 600 złotych. Dodatkowo, będąc *au pair*, trzeba dbać o swoją edukację, czyli np. chodzić do college'u na kursy językowe. Rodzina zapewnia 500 dolarów na wyrobienie wymaganych kredytów. Udział w programie również jest płatny. Za bilety w obie strony płaci rodzina. Chyba, że *au pair* zdecyduje wrócić wcześniej niż w wyznaczonym terminie. Jeśli chodzi o wyżywienie (trzy posiłki



dziennie) i mieszkanie – zapewnia je rodzina goszcząca. Kieszonkowe otrzymuje się w postaci cotygodniowej wypłaty. Auto czasami jest, czasem go nie ma. Tak samo jest z kartą sim i telefonem. To wszystko zależy od rodziny. W moim przypadku, na przygodę z *au pair* wydałam 2 500 zł (wliczając w to nawet kupno nowej walizki).

► Rozumiem. Jak wygląda codzienne życie *au pair*?

Maksymalny i dozwolony zakres pracy wynosi 45 godzin w tygodniu, 9 godzin dziennie. W mojej pierwszej rodzinie musiałam wstawać o 6 rano i zawozić dzieci do szkoły. *Host* tata pracował dziennie, *host* mama nocą, ponieważ oboje byli pielęgniarzami. Dlatego pracowałam do 14. Jednak później *host* mama przedłużyła moje godziny pracy do 15, następnie do 16, a i zdarzało się, że wolne miałam dopiero od 17. Przyznam, że kilka tygodni po przybyciu do mojej rodziny, myślałam o *rematchu*, czyli zmianie. Nie czułam się tam zbyt komfortowo, mimo że była to polska rodzina. Nie czułam się w pełni swobodnie, przygotowując sobie potrawy, ponieważ atmosfera w domu nie była odpowiednio rodzinna. Moje obiady najczęściej składały się z jabłka, wypatrzonych ukradkiem chipsów i batonika.

Czy ostatecznie zmieniłaś swoją rodzinę goszczącą?

Tak, ale dopiero po roku. Z racji, że byłam już w Ameryce, dostałam dość dużo ofert. Mojemu sercu najbliższa była rodzina z Hawajów. Przyznaję, że był to prawdziwy *rematch*. Ja po prostu wiedziałam, że to właśnie tam jest moje miejsce.



► A jeśli chodzi o trudności? Jakie one były?

Brak szczegółowo ustalonego planu działania. W mojej polskiej rodzinie nie wiedziałam, czego spodziewać się konkretnego dnia. Była również kwestia łazienki, którą – jeśli pojawiali się inni goście – musiałam z nimi dzielić. Zdarzało się nawet, że musiałam uprzejmie prosić innych gości, aby sprzątali po sobie i spuszczać wodę w toalecie. Czasem czułam się przemęczona psychicznie i fizycznie. Co ciekawe, wszyscy chorowali – rodzice i dzieci – a ja... nie!



(śmiech) Mam wrażenie, że podświadomie sobie na to nie pozwalałam. Cóż... gdy tylko wróciłam do Polski, od razu zachorowałam i przez dwa tygodnie leżałam w łóżku.

► Czego nauczyła Cię pobyt w Ameryce?

Przede wszystkim samodzielności. Najczęściej przed pojawieniem się u rodziny goszczącej, *au pair* zlatują się do hotelu w Stamfordie, gdzie odbywa się integracja i szkolenie. Ja tego nie miałam, ponieważ w tym terminie leciałam do Ameryki jako jedyna. Musiałam również płacić podatki, które są obowiązkowe oraz zaplanować własne wakacje. To wszystko wymagało zdolności organizacyjnych i pewności siebie. Opieka nad dziećmi i mieszkanie u obcych ludzi sprawiło, że poczułam się bardziej dorosła.

► Opowiedz, proszę, nieco więcej o swoich relacjach z rodziną goszczącą.

W pierwszej rodzinie czułam jakąś niechęć i dystans. Pamiętam, że raz umówiłam się z *host* mamą na rozpoczęcie pracy o 9 rano. Spałam więc spokojnie, aż nagle o 6:30 *host* tata zapukał do mojego pokoju pytając, dlaczego jeszcze nie jestem w pracy. Takie nieporozumienia czasami się zdarzały. Jeśli jednak chodzi o mój pobyt na Hawajach, było zupełnie inaczej. Zanim wyjechałam, rodzina zabrała mnie do restauracji z tradycyjnym jedzeniem i klimatem. Po miesiącu pobytu tam szczerze poczułam, że po prostu kocham tych ludzi.

► Gdybyś miała opisać swoją przygodę kilkoma słowami? Jakie by one były?

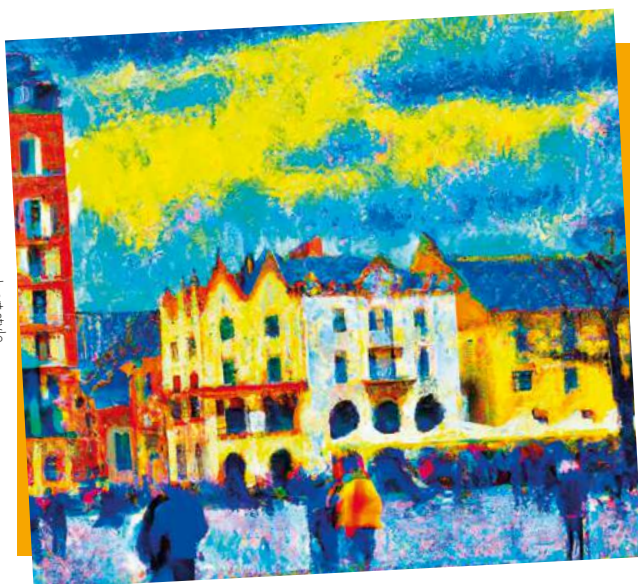
Hmm... Niezapomniana? Niepowtarzalna... Warte tego wszystkiego. Pobyt w dwóch rodzinach goszczących sprawił, że poczułam, jak to jest być chcianą i szanowaną, ale również jak czuć się nie na swoim miejscu. Miałam możliwość porównania. Gdybym cofnęła się w czasie, z pewnością pojechałabym jeszcze raz. Bez zastanowienia.

rozmawiała Jagoda Burekowska
zdjęcia: Anna Dziedzic

Sztuczna sztuka?

Autor podaje frazy, a sztuczna inteligencja generuje grafiki. Programy typu DALL-E to nowy hit sieci. Czy artyści słusznie obawiają się o pracę?

Wykorzystanie sztucznej inteligencji w sztuce budzi kontrowersje. Główny zarzut artystów dotyczy kradzieży pomysłów. Większość programów wykorzystujących AI (ang. *Artificial Intelligence*) do generowania grafik jest trenowanych w oparciu o ilustracje innych grafików, którzy niekoniecznie wyrazili na to zgodę. W efekcie obrazy stworzone przez m.in. DALL-E mogą stylistycznie przypominać prace innych artystów. Ciężko jest jednak udowodnić, że grafika stworzona przez sztuczną inteligencję jest plagiatem, ponieważ AI wykorzystuje setki różnych ilustracji, które pasują do wprowadzonych przez użytkownika fraz.



Fot: DALL-E – cracow, vincent van gogh art style

Drobne potknięcia

Grafiki wygenerowane przez programy, takie jak Midjourney, DALL-E czy Bing Image Creator, cechują się pewnymi niedociągnięciami (można je także zauważyć na ilustracjach uformowanych przez DALL-E, które zostały zamieszczone w tym artykule). Widać to szczególnie, kiedy sztuczna inteligencja próbuje wytworzyć grafikę z postacią humanoidalną. Zdarza się, że AI doda jej szósty palec u ręki lub nada ciału nienaturalne proporcje. Jednak biorąc pod uwagę szybkość rozwoju sztucznej inteligencji, spodziewamy się rozwiązania tego problemu w ciągu kilku najbliższych lat.

Co z duszą?

Kolejnym zarzutem stawianym wygenerowanym grafikom jest brak duszy. Przez to, że AI jest niezdolne do odczuwania sztuki tak jak ludzie, ilustracje stworzone przez nią są jedynie dziełami odtwórczymi i swego rodzaju



Fot: DALL-E – colorful and vibrant cracow

wizualizacją zbioru setek danych przetworzonych przez sztuczną inteligencję.

Efektownie i ekonomicznie

Największą i najbardziej oczywistą zaletą sztucznej inteligencji jest jej efektywność. Wytworzenie czegokolwiek za jej pomocą zajmuje maksymalnie 2–5 minut. Wystarczy wprowadzić kilka fraz, konkretne polecenie albo kilka zdań, a resztą zajmie się AI. To proste narzędzie ułatwia wiele procesów. Nie każdy ma umiejętności potrzebne do zaprojektowania i narysowania dobrze wyglądającej pracy graficznej. Zapłacenie artyście za stworzenie grafiki jest zwykle bardzo kosztowne. Co więcej, w chwili niezadowolenia ze stworzonego przez niego dzieła, proces twórczy musi zostać powtórzony, co generuje kolejne koszty i wymaga czasu. Inaczej jest w przypadku AI, która natychmiast wygeneruje kolejną grafikę tak, aby sprostać naszym oczekiwaniom. Ponadto, większość tego typu programów jest darmowa (z ewentualnymi płatnymi rozszerzeniami), dlatego jeśli pilnie potrzebny nam obrazek do prezentacji, reklamy albo na stronę internetową, dobrym wyjściem okazuje się AI.

Źródło inspiracji?

Artyści mogą wykorzystać sztuczną inteligencję jako źródło inspiracji. Zanim stworzą swoje dzieło, mogą zobaczyć, jak podany temat zinterpretuje sztuczna inteligencja i wy-



korzystać to jako inspirację w swojej pracy. Przykładowo, graficy mają możliwość stworzenia pożądanego obrazu za pomocą sztucznej inteligencji, aby później wykorzystać go twórczo do własnego dzieła. Dzięki umiejętności wygenerowania przez AI nieskończonej ilości ilustracji, inspiracje dla artystów również są nieskończone.

TOP 3

Pomimo słuszych wątpliwości w stosunku do sztucznej inteligencji i jej roli zarówno w codziennym życiu, jak i w sztuce, jest to technologia, której rozwój zdecydowanie warto śledzić. Poniżej zostały zaprezentowane 3 zastosowania sztucznej inteligencji, które w ostatnim czasie podbiły internet.

NUMER 3: Reklama fikcyjnej pizzerii

Reklamę nieistniejącej pizzerii o nazwie „Pepperoni Hug Spot” stworzył użytkownik o pseudonimie „Pizza Later”. Wykorzystał do tego pięć programów: ChatGPT (scenariusz), Runway Gen-2 (nagrania), ElevenLabs (głos lektora), Midjourney (zdjęcia) i Soundraw AI Music (muzyka). Jak widać, cała reklama została wykonana za pomocą sztucznej inteligencji, począwszy od grafik do oprawy muzycznej i głosu osoby zachwalającej usługi restauracji. Jednak dokładniejsze obejrzenie reklamy może wywołać przerażenie. Przykładowo, w niektórych kadrach ludzie jedzący pizzę są pozbawieni zębów. Całą reklamę można zobaczyć skanując prezentowany obok kod QR:



NUMER 2: Drake i The Weeknd z Sercami na Rękawach

Oglądając reklamę fikcyjnej pizzerii od „Pizza Later” przekonujemy się, że sztuczna inteligencja jest w stanie generować nie tylko obrazy, ale również dźwięki i głosy. Postanowił to wykorzystać fan (pseudonim „Ghostwriter977”) dwóch popularnych kanadyjskich wokalistów. Za pomocą odpowiednich programów udało mu się odtworzyć głos



Fot: DALL-E – dragon of the wawel castle, pablo picasso art style

znanego rapera Drake’a oraz równie popularnego w ostatnim czasie wokalisty „The Weeknd” – Abła Tesfaye. Dzięki temu „Ghostwriter977” był w stanie stworzyć piosenkę, w której sztuczna inteligencja, naśladując wokale dwóch artystów, rapuje i śpiewa, brzmiąc prawie identycznie jak pierwowzory. Potem całe nagranie podstawiono pod instrumental, który możliwe, że również został skomponowany przez AI. Gotowy utwór pojawił się nawet na platformach streamingowych typu Spotify czy Apple Music. Kawałek szybko zdobył liczbę ponad 600 tysięcy odtworzeń na Spotify. Jednak ostatecznie piosenka została usunięta z tych platform, gdyż uznano, że narusza prawa autorskie. Piosenkę zatytułowaną „Heart on My Sleeve” („Serce na moim rękawie”) można odsłuchać, skanując prezentowany obok kod QR:



NUMER 1: Odtwarzanie stylów charakterystycznych dla konkretnych artystów

Za pomocą Midjourney czy DALL-E można stworzyć również nowe dzieła nieżyjących już od wielu lat malarzy. Przykładem są ilustracje zamieszczone w tym artykule, tj. „Rynek krakowski” w stylu Vincenta van Gogha lub nowy obraz Pabla Picassa przedstawiający smoka wawelskiego. Podobną praktyką - tym razem w sferze muzyki - jest dokończenie przez sztuczną inteligencję X symfonii Beethovena. Niemiecki wirtuoz zaczął pracę nad nią na krótko przed swoją śmiercią. Ostatecznie pozostawił jedynie parę notatek i szkiców niedokończonego dzieła. Sprawą postanowił się zająć, powołany przez Deutsche Telekom, zespół specjalistów, który za pomocą sztucznej inteligencji dokończył dzieło Ludwiga van Beethovena. Całą X symfonię można przesłuchać, skanując prezentowany obok kod QR:



Fot: DALL-E – cracow bagel



PO PIŁKARSKU: od juniora do zawodowca

Co jest kluczowe w procesie przechodzenia z młodzieżowej do profesjonalnej piłki? Odpowiada Konrad Jałocha – utytułowany piłkarz GKS-u Tychy.

Więcej o piłce
przeczytasz
na Instagramie
autora wywiadu:



► **ERYK ŚLĘCZKA:** Rozegrałeś ponad 200 spotkań na profesjonalnym poziomie. Dwukrotnie sięgałeś ze swoimi drużynami po mistrzostwo oraz trzykrotnie po Puchar Polski. Biorąc pod uwagę te wszystkie doświadczenia, uważasz, że otwarcie na młodych zawodników w polskich klubach piłkarskich jest dzisiaj znacznie większe niż kiedyś?

KONRAD JAŁOCHA: Zdecydowanie. Jednak przez przepis młodzieżowca, w niektórych sytuacjach – trochę wymuszone. Osobiście nie jestem zwolennikiem tego przepisu. Jeśli ktoś jest dobry, to będzie grał, a jeśli nie, to obniża poziom drużyny i ligi.

► **Jakie cechy musi posiadać dzisiaj młodzieżowiec, który ma stać się realną konkurencją dla starszych zawodników w klubie piłkarskim na najwyższym szczeblu?**

Uważam, że musi być przede wszystkim odważny w swoich działaniach. Jest mnóstwo zawodników, którzy na treningu są super, a podczas meczów nie radzą sobie z presją.

► **Zaufanie do młodego zawodnika na najwyższym szczeblu jest, Twoim zdaniem, tym większe, im lepiej prezentował się w zespołach juniorskich?**

Oczywiście ma to w pewnych przypadkach wpływ, ale każdy zawodnik rozwija się inaczej. Niektórzy w bardzo



młodym wieku potrafią się pokazać i trzymają poziom seniorski. Natomiast inni potrzebują nieco więcej czasu na potwierdzenie swojej piłkarskiej jakości.

► **Co okazało się dla Ciebie najtrudniejsze w procesie przejścia z piłki młodzieżowej do seniorskiej?**

Dla mnie były to obciążenia treningowe, które są zdecydowanie inne na wyższym poziomie.

„... każdy zawodnik rozwija się inaczej. Niektórzy w bardzo młodym wieku potrafią się pokazać i trzymają wysoki poziom seniorski

► **Jakie są największe różnice pomiędzy piłką juniorską a seniorską?**

Największą różnicą jest to, że w zawodowej piłce gra się o wynik. Nie zawsze piękne granie jest najważniejsze. Często styl i sposób gry drużyny schodzą na dalszy plan, bo na końcu liczy się po prostu wynik.

► **Gdybyś mógł przekazać jedną radę młodej osobie, która trenuje jeszcze w szkółkach młodzieżowych, co by to było?**

Moją radą dla młodego zawodnika jest to, aby nigdy się nie poddawał. W piłce jest różnie, raz lepiej, a raz gorzej. Trzeba umieć poradzić sobie w każdej sytuacji.

rozmawiał Eryk Ślęczka

zdjęcia: Konrad Jałocha Instagram @konrad.jalocha





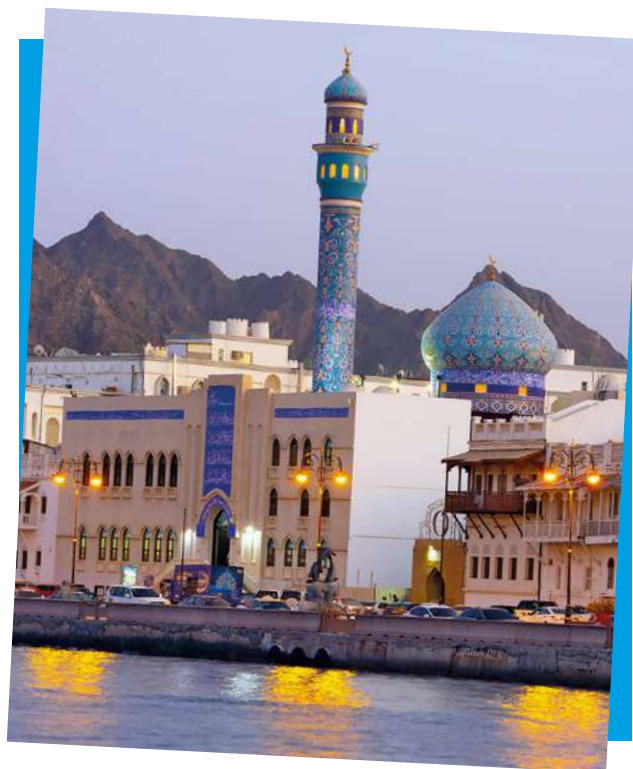
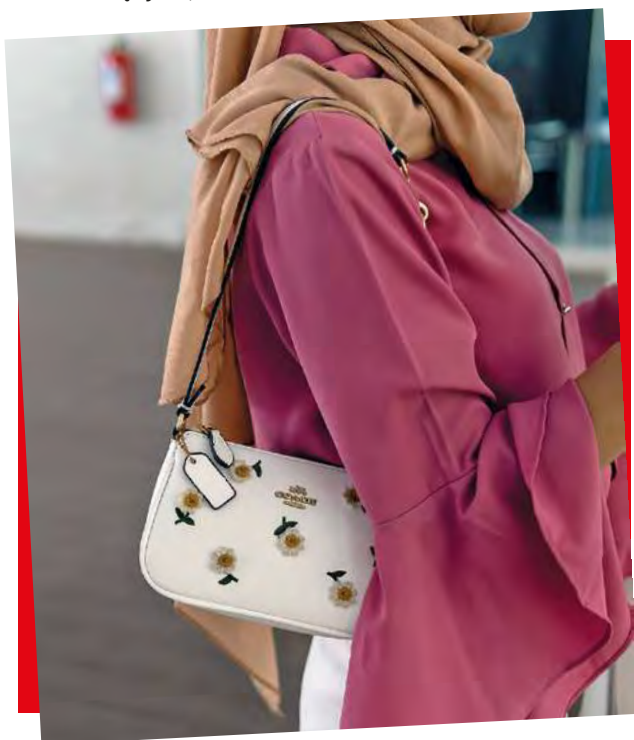
Inny świat kobiet

Oman dla kobiet, wobec kobiet i przeciwko kobietom, czyli o życiu w jednym z najciekawszych państw Półwyspu Arabskiego.

Kobiety – w każdym zakątku świata inne, a wszędzie tak do siebie podobne. Zdarza się, że do różnic w kulturze, języku, sposobie myślenia i postrzegania świata podchodzimy z dystansem, z trudnością tolerujemy inność.

„Z miłości? To współczuję.”

Oman nie znajduje się w centrum zainteresowania mediów. Uwagą obdarowała go natomiast Agata Romaniuk w książce „Z miłości? To współczuję. Opowieści z Omanu”. Autorka opisuje w niej prawdziwe historie z życia kobiet, które kochając Oman, jednocześnie go nienawidzą. O ile ich kraj jest jednym z bardziej liberalnych w regionie w kwestii praw kobiet, to wciąż zdarzają się liczne nadużycia, które są systemowo ignorowane. Reportaż Romaniuk wyróżnia fakt, że pokazuje on czytelnikom, w jaki sposób Omanki postrzegają Europejki (do tego bezpośrednio odnosi się tytuł).



„W Omanie ceniony jest wygląd i dbanie o niego. Kobiety po urodzeniu dziecka, nie karmią go piersią. Mają odpoczywać, by dobrze wyglądać

W świecie stereotypów

Wiele z nas wyobraża sobie Omanki jako kobiety, które siedzą w domu i zajmują się dziećmi. Nie ubierają się przy tym „normalnie”, czyli europejsko. Tymczasem wiele Omanek żyje beztroskim życiem i zdobywa wykształcenie na zagranicznych uniwersytetach. Jeśli tylko chcą, mogą pracować w wybranym zawodzie. Jednak większość z nich nie czuje takiej potrzeby. Dlaczego? Ślub daje im wiele korzyści – nawet w przypadku małżeństw aranżowanych, które nadal są popularne w Omanie. Każdy mąż musi porządnie dbać i troszczyć się o swoją żonę (jest to wymóg prawny, ale i społeczny, rozwinięty na przestrzeni lat). Przed ślubem mężczyzna ofiarowuje kobiecie drogocenną biżuterię oraz *mahr*, czyli posag (nie wymaga się go ze strony kobiety). I choć wciąż to rodzice muszą zaakceptować przyszłego męża swojej córki, coraz częściej daje się kobietom możliwość wpływu na tę decyzję.

Czy to jeszcze romantyczna miłość?

Bogactwo, biżuteria, aranżowane małżeństwa, a co z miłością? Przecież dla kultury zachodniej małżeństwo to deklaracja miłości, a nie transfer pieniężny. Kobiety z Omanu też się z tym zgadzają – jedne bardziej (wychodząc za mąż za swoją miłość), a inne mniej (wchodząc w aranżowane związki i licząc na dobre życie). Wszystkie jednak godzą się na bycie z kimś, kto zapewni im dach nad głową i poczucie bezpieczeństwa. Tego oczekują i to dostają, a przy tym dziwią się nam – kobietom z Zachodu, że musimy pracować



i chcemy być niezależne. Uważają, że to mąż powinien o wszystko zadbać i utrzymać dom, czyli żonę, dzieci i służbę. W Omanie, jeśli żona pracuje, to pensja należy wyłącznie do niej i może ją przeznaczyć na „swoje rzeczy”.

Głuchy Oman czy ciche kobiety

Jednak przemoc domowa, gwałty małżeńskie i śluby z małymi dziewczynkami dalej występują w Omanie. Czytając historie kobiet mówiące o skali przemocy, nasuwa się pytanie: dlaczego to się dzieje? Pomimo starań ze strony władz Omanu, problemy nadal są „zamiatane pod dywan”. Kobiety wstydzą się zgłaszać policji gwałty małżeńskie, ponieważ wiedzą, że takie zgłoszenie przyniosłoby hańbę ich rodzinom oraz zaszkodziło im samym. Dlatego większość kobiet uczy się z tym żyć. Traktują to jako element codzienności wiedząc, że policja i tak nie zareaguje – w końcu trudno udowodnić coś, co działo się pomiędzy dwiema osobami w intymnej relacji. Tylko zdjęcia i solidne dowody mogą być ratunkiem dla kobiety. Stawka jest wysoka. Jeśli małżonka udowodni winę partnera, kobieta będzie mogła się rozwieść. Zgodnie z omańskim prawem, mężczyzna może rozwieść się z kobietą bez jej zgody, natomiast żona musi uzyskać pozwolenie męża. Jednak, kiedy zdrada męża lub jego haniebne zachowania wobec żony zostaną udowodnione, kobieta może liczyć na kompleksową pomoc – także ze strony teściów, którzy zadbać o swoje wnuki i o nią samą.

Za młode, za starzy

Jeszcze inaczej wygląda sytuacja z małżeństwami pomiędzy starszymi mężczyznami a dziewczynkami, które przywożone są z krajów mniej zamożnych niż Oman. Co prawda w Omanie zakazano zawierania takich małżeństw, ale nie oznacza to, że nie można żyć z młodziutką żoną już w Omanie. Rodzice dziewczynek dostają pieniądze za takie małżeństwo, a one same są pozostawione sobie. Takie śluby zawierane są np. w Indiach, gdzie bogaci Omańcy



przyjeżdżają rzekomo w celach zdrowotnych, a po kryjomy się żenią. Niektóre dziewczynki są wykorzystywane przez kilka tygodni, a następnie pozostawiane w hotelu. Inne wyjeżdżają z mężami do Omanu, nie mając szans na powrót do rodziny. Pomimo prób, policja i władze nadal nie rozwiązały tego problemu.

Ucieczka od tradycji

Kobiety studiujące za granicą, np. w Europie Zachodniej, delectują się beztroskim życiem. Codzienna wolność przyciąga dziewczyny, które stopniowo przyjmują kulturę zachodnią – ubierają się jak Europejki, flirtują z mężczyznami czy chodzą na imprezy. Później trudno im wrócić do omańskiego świata tradycji, piasku i innego stylu życia. Ale dziewczyny wracają, czasami na polecenie rodziców, czasami z własnej woli. Wracają gotowe wyjść za mąż i wieść inne życie. Kiedy się na nowo przyzwyczajają, zauważają, że życie w Omanie jest komfortowe. Zwłaszcza, jeśli wyjdzie się za dobrą partię – męża, którego obowiązkiem jest jak najlepiej zadbać o żonę.

Waga piękna

W Omanie ceniony jest wygląd i dbanie o niego. Kobiety po urodzeniu dziecka nie karmią go piersią. Mają odpoczywać, by dobrze wyglądać. Dziećmi wtedy zazwyczaj opiekują się ich babcie. Dłonie kobiet malowane są henną. Omanki przywiązują dużą wagę do okryć wierzchnich zwanych abaji. Nie traktują abaji jako ograniczenia modowej ekspresji. Uważają to za symbol piękna i tradycji – coś unikatowego, jedyne w swoim rodzaju.

Z ich perspektywy

Oman to nadal kraj mający długą listę rzeczy do poprawy. Nie wszystkim kobietom dobrze się tam żyje. Jednakże Oman to jeden z tych arabskich krajów, które dają kobietom wiele perspektyw. Z każdym dniem mogą systematycznie powiększać swoje prawa. A my? My możemy wspierać kobiety z innych regionów świata, starając się spojrzeć na niektóre kwestie z ich perspektywy.

Jeden człowiek, jeden głos, jedna Ziemia – wspólny los

Wysoki rachunek, który trzeba będzie zapłacić za katastrofę klimatyczną, Ziemia wystawiła całej ludzkości. Gdy niektórzy pozostają obojętni, Maria Rożek (Szkola w Chmurze) oraz Jagoda Olszewska (Szkola Podstawowa nr 33 w Krakowie) przychodzą z nadzieją dla przyszłości.

► GABRYŚIA STOCH: Dlaczego dołączyłyście do Młodzieżowego Strajku Klimatycznego?

JAGODA OLSZEWSKA: By poszerzać wiedzę ludzi na temat zmian klimatycznych, zwalczać obojętność i ignorancję. Zależy mi, aby dorastać na planecie, na której nie będę obawiać tego, co przyniesie ze sobą najgorętsze lato. By edukować społeczeństwo o niesprawiedliwości klimatycznej. Jako członkini MSK wiem, że istotne są zmiany systemowe.

MARIA ROŻEK: Żywa planeta to podstawa, a jeśli jej nie ma, to inne sprawy tracą na ważności. Utrzymanie Ziemi w dobrym stanie jest czynnością pierwszorzędą, o którą powinniśmy wszyscy dbać. Jako zwykłe nastolatki powin-

„Zależy mi aby dorastać na planecie, na której nie będę obawiać tego, co przyniesie ze sobą najgorętsze lato



nyśmy przeznaczać czas na szkołę, relacje ze znajomymi, rozwijanie pasji, odpoczynek, ale w naszym przypadku jest inaczej. Zajmujemy się wszczęciem rozmów z organami władzy publicznej, by wywalczyć bezpieczne warunki do życia dla następnych pokoleń.



► Skąd dowiedziałyście się o MSK?

J: Mój tata uświadomił mi, że istnieje Młodzieżowy Strajk Klimatyczny. Później w Internecie znalazłam informację o rekrutacji. Akurat otwierała się nowa grupa w Krakowie.

M: Podobnie jak Jagoda, zgłosiłam się do rekrutacji przeprowadzanej przez Ogólnopolski Strajk Klimatyczny. Choć już wcześniej angażowałam się na wielu podobnych płaszczyznach. Uczestniczyłam w strajku klimatycznym w Warszawie, tyle że nie byłam w żadnej zrzeszonej grupie.

► Jak dołączyć do MSK w Krakowie?

J: Wystarczy do nas napisać na Instagramie (@msk.krakow). Z otwartymi ramionami przyjmujemy nowe osoby. Na najbliższym spotkaniu, zdalnie lub na żywo, rozmawiamy o tym, jak można wdrożyć tę osobę w działania.

M: Poza tym nie ma żadnego limitu wiekowego. Patrząc na krakowską grupę, przedział wiekowych aktywistów/aktywek waha się od 14 do 20 lat. W swoich strukturach mamy reprezentantów/reprezentantki różnych szkół, w tym IV LO i X LO.

J: Wszystkie osoby są u nas mile widziane, niezależnie od szkoły, do której chodzą. Nikt nie jest bardziej uprzywilejowany, choćby ze względu na przynależność do bardziej „elitarnego” liceum.

► Skoro zrzeszacie głównie uczniów/uczennice, musicie ściśle współpracować z samorządami uczniowskimi.

J: Staramy się kooperować z samorządami uczniowskimi, aby nagłaśniać akcje MSK w social mediach. Dużo szkół



wyraża chęć popularyzowania naszych działań, co jest niezwykle motywujące.

M: W zamian często oferujemy pomoc w kontekście treści edukacyjnych czy organizowania różnych wydarzeń. Natomiast nie jesteśmy powiązani z żadnym określonym samorządem uczniowskim. Warto wspomnieć, że jeśli chodzi o współpracę, porozumiewamy się z Młodzieżową Radą Krakowa.

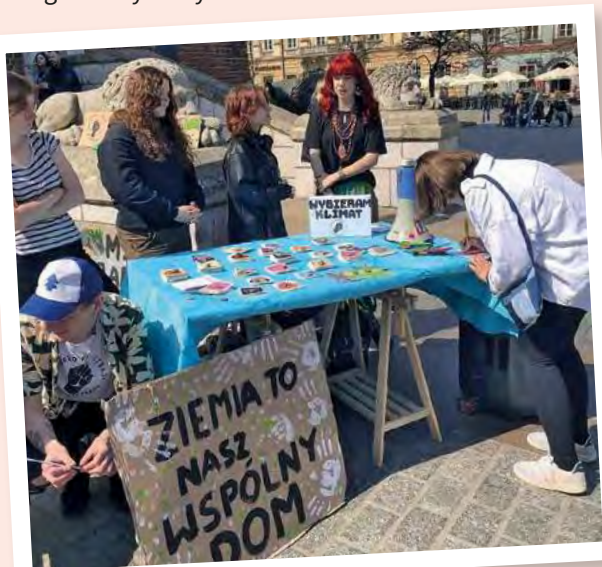
► 21 kwietnia 2023 r. organizowaliście protest na Rynku Głównym. Co się tam działo?

J: To była specjalna data – Dzień Ziemi. Na rynku postawiona była urna, do której można było wrzucać karteczki z treścią „Wybieram klimat”. Stanowiło to przypomnienie, że dbanie o klimat nie ogranicza się do Dnia Ziemi. Na chodniku umieściliśmy instalację ze śmieci, aby umysłowość powagę sprawy. Pojedyncze osoby celowo kopali te śmieci, żeby wyrazić brak zainteresowania protestem.

„Zawsze powtarzamy, że działamy ponad podziałami. Bycie w MSK absolutnie nie zobowiązuje do popierania określonej partii

M: „Wybieram klimat” było odpowiedzią na zbliżające się wybory parlamentarne i związane z nimi kampanie. Zaznaczam, że MSK jest apartyjne. Nie podlegamy pod żadne partie ani organizacje. Chcieliśmy i chcielibyśmy zwrócić uwagę na to, jak każda partia polityczna traktuje kwestie klimatyczne. Frekwencja była duża. Sporo osób podchodziło, rozmawiało z nami – ogólnie z pozytywnym nastawieniem. Znakomity był odbiór obcokrajowców, ponieważ karteczki występowały także w języku angielskim.

J: To ważne, by osoby ubiegające się o miejsce w parlamencie, dbały o przyszłość polskiego narodu. Proszę, przyjrzyjmy się planom wyborczym pod kątem klimatu w tegorocznych wyborach.



Co udało się zmienić dzięki działaniom MSK?

M: Z czasem zaczęła rosnąć świadomość społeczeństwa i zmieniły się reakcje na strefę klimatyczną. Jednak do osób działających w polityce trudniej dotrzeć niż do „zwykłych ludzi” i mediów. W przypadku pierwszej grupy staramy się stopniowo nakłaniać do zmiany podejścia. Należy skupić się na systemowych modyfikacjach.

J: Politycy z największym poczuciem sprawczości mogą wdrożyć konkretne strategie, które wpłyną korzystnie na sytuację klimatyczną w kraju. Chcemy zachęcać do podjęcia niezbędnych kroków, by dać im do zrozumienia, że nas jako MSK nie da się uciszyć i będziemy ostentacyjnie protestować, dopóki nie dojdzie do rzeczywistych poczyną.

Jak zachęcić tych, którzy się wahają, do działania w sprawach klimatu?

M: Zawsze powtarzamy, że działamy ponad podziałami. Bycie w MSK absolutnie nie zobowiązuje do popierania określonej partii. Każdy może do nas dołączyć bez względu na płeć, kolor skóry, pochodzenie itp.

J: Nie ma u nas hierarchii – ważniejszych i mniej ważnych. Każdą osobę traktujemy równo i z szacunkiem. Jest dużo akceptacji wśród członków i członkiń.

Co zyskałyście dzięki MSK?

M: Przede wszystkim dostęp do szerszego działania, ponieważ niełatwo jest działać jednostkowo. Prościej jest wypromować akcje dużej grupy niż kilku pojedynczych osób w telewizji, radiu, prasie. To otwiera z kolei świetne miejsce do dialogu z różnymi ekspertami i ekspertkami.

J: Zawarłam mnóstwo wartościowych znajomości z ludźmi, którzy rzeczywiście troszczą się o klimat, rozmawiają o alarmujących sprawach, np. nagłych wysokich i niskich temperaturach. Mają również wiedzę o globalnym ociepleniu i znają różnicę między klimatem a pogodą. Częściej są bardziej „wykształceni” w temacie niż niektórzy nauczyciele i nauczycielki geografii, którzy negują zmiany klimatyczne.

rozmawiała Gabrysia Stoch, zdjęcia: MSK



Wykluczeni, (nie)zapomniani



Trzy lata temu niektóre miejscowości wprowadziły uchwały o tzw. „strefach wolnych od LGBT”. Dzisiaj na wjeździe do Tuchowa czy Nowego Targu nie ma już charakterystycznych żółtych znaków.

Fot. Bartek Staszewski @BartStaszewski, Twitter 2020

39 samorządów uchwaliło Samorządową Kartę Praw Rodziny – a przynajmniej takie informacje znajdują się na stronie inicjatywy. Czy osoby mieszkające w powiatach i gminach, których władze przyjęły uchwałę, pamiętają jeszcze o jej zapisach i towarzyszących sporach?

„Myślałam, że to jakieś żarty”

W słoneczne popołudnie na rynku w Nowym Targu spacerują zarówno osoby starsze, jak i tegoroczni maturzyści, którzy właśnie ukończyli pisanie egzaminu dojrzałości z języka angielskiego. Na pytanie o ocenę działań gminy (gdyż samo miasto nie jest już „strefą wolną od LGBT”) jednej z maturzystek znika uśmiech z twarzy: „Gdy się o tym dowiedziałam, było mi po prostu wstyd. Długo myślałam, że to jakieś żarty”. Po czym dodaje: „Teraz w ogóle się o tym nie mówi, ludzie mają ważniejsze sprawy na głowie – inflacja, uchodźcy”. Z roztargnienia zapomniła pewnie, że przed nią też wyzwanie – w poniedziałek matura z matematyki. Według opublikowanej w 2020 roku przez portal Noizz statystyki, aż 30% obszaru Polski było wtedy objęte uchwałami „anty-LGBT”. Choć do 2023 roku wiele powiatów i gmin wycofało swoje deklaracje, które wprost lub pośrednio wykluczały osoby LGBT i ich rodziny, to wciąż można natrafić na takie strefy (m.in. w Małopolsce).

„Ludzie z LGBT”

Rada Powiatu Tarnowskiego uchwaliła Samorządową Kartę Praw Rodziny na sesji w dniu 20 listopada 2019 roku. Według organu samorządu terytorialnego ds. komunikacji społecznej jest to „kompleksowy program na rzecz wzmocnienia rodziny” realizowany poprzez ochronę „praw rodziców i dobra dziecka w szkole oraz przedszkolu”. W żadnym z powiatów: tarnowskim, dębickim, tatrzańskim ani w gminie Nowy Targ, nie zostały przeprowadzone konsultacje społeczne, ponieważ „podjęcie stosownej uchwały ich nie wymagało”. Na rynku w Tarnowie zatrzymuje mnie pan Stanisław zainteresowany moim rowerem. Po chwili rozmowy przechodzimy na bardziej polityczne tematy. „Jeszcze trochę i życie tych ludzi z LGBT będzie bardziej uregulowane niż innych. A oni przecież zawsze byli, są i będą jak każdy inny człowiek”. Zarówno dla pana Stanisława, jak i jego znajomych, był to „temat zastępczy, propagandowy, teraz są już inne”. Na pożegnanie dostaję ostrzeżenie, że przed Tuchowem czeka mnie duży podjazd, ale na rowerze z przerzutkami powinienem dać radę.

„Według opublikowanej w 2020 roku przez portal Noizz statystyki, aż 30% obszaru Polski było wtedy objęte uchwałami „anty-LGBT”



Operacja „Hiacynt”

Późnym popołudniem, pod ratuszem na ryneczku niewielkiego miasteczka, składają się ostatni sprzedawcy tulipanów, narcyzów czy bratków. Nie chcą bądź nie mają czasu ze mną rozmawiać. Gdy pytam o Samorządową Kartę Praw Rodziny, patrzą na mnie jak na przybysza z innego wymiaru. Reagują dopiero na sformułowanie „strefa wolna od LGBT”. „Rzeczywiście, były z tym jakieś komplikacje, ale ja już nic nie pamiętam, to było tak dawno”. Sprzedawczyni mogła mieć na myśli problemy miasta, gdy Komisja Europejska podjęła decyzję o nieuwzględnieniu całej gminy w unijnym programie pn. „Partnerstwo Miast”.

„W USA takie coś byłoby nie do pomyślenia. My także powinniśmy być tolerancyjni. Lepiej, żeby takie związki były legalne

Radni nie tylko nie zrezygnowali z przyjęcia uchwały, ale zatwierdzili również rezolucję, w której zadeklarowali, że „dla dobra życia, rodziny i wolności” samorząd Tuchowa nie będzie „ingerować w prywatną sferę życia Polek i Polaków”. „Nie damy narzucić sobie wyolbrzymianych problemów i sztucznych konfliktów, które niesie ze sobą ideologia LGBT+” – stwierdzili. Pieniądze z programu miały być przeznaczone na organizację spotkania przedstawicieli gmin współpracujących z Tuchowem. Ostatecznie wsparcia miastu udzielił Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. Warto odnotować, że w odpowiedzi na moje pytanie, władze powiatu tarnowskiego, do którego należy Tuchów, oznajmiły: „SKPR [...] nie blokuje wsparcia finansowego, jak również z tego tytułu powiat nie poniósł żadnych strat, w tym wizerunkowych”.

Nawet córka nie jest na bieżąco

Na piękne kwiatki mogłem napatrzeć się także w Pilźnie (powiat dębicki), gdzie również obowiązuje „strefa wolna od LGBT”. Choć w centralnym punkcie miasta spędzi-



łem prawie godzinę, nie spotkałem nikogo, kto czułby się na tyle kompetentny, aby odpowiedzieć na moje pytania o „strefy”. Nawet pani, która dostrzegła moje zrezygnowanie i sama chciała mi pomóc, stwierdziła: „Córka, która jest na bieżąco, dawno nic o tym nie mówiła”. Inna pani, twierdząca, że od dwóch lat powinna być na emeryturze, ale po powrocie ze Stanów nie może dojść do porozumienia z urzędem, załamała ręce: „W USA takie coś byłoby nie do pomyślenia. My także powinniśmy być tolerancyjni. Lepiej, żeby takie związki były legalne”. Niestety nie miałem okazji dopytać ją o więcej szczegółów, ponieważ śpieszyła się na odebranie nowego dowodu z możliwością podpisu elektronicznego. Wnuczek jej wszystko wytłumaczył.

Kto uśmiercił strefy?

Dla Rady Powiatu Tatrzańskiego Samorządowa Karta Praw Rodzin stanowi zobowiązanie do podjęcia konkretnych działań, których celem będzie: ochrona praw rodziców i dobra dziecka w szkole; uwzględnienie kontekstu praw rodzin w polityce społecznej samorządu; dostosowanie usług społecznych do potrzeb rodzin; monitorowanie i egzekwowanie praw rodzin w całym obszarze kompetencji samorządu terytorialnego oraz tworzenie przez organy samorządu terytorialnego prawa przyjaznego rodzinie. Według Bartka – mieszkańca Zakopanego – wszystko skończyło się jedynie „medialną nagonką na osoby nieheteronormatywne”. Dla niego jest to region skrajnie konserwatywny, a ksiądz „rzucający na kazaniu homofobiczne teksty” wcale nie wzbogacał debaty publicznej. „Za tymi ustaleniami nie szły żadne zmiany prawne. Chodziło o to, żeby pokazać, że powiat – a raczej jego władze – nie chcą społeczności LGBT. Prawda jest jednak taka, że ludzie na Podhalu mają inne, bardziej materialne priorytety i niewiele z nich poważnie przejęło się sprawą. W mojej opinii obecnie temat jest »martwy«” – mówi. Wygląda na to, że opinia Bartka pokrywa się z doświadczeniami osób z innych „stref”. „Temat umarł wraz z początkiem drożyzny. Myślę, że teraz to nawet niektórzy radni byliby w stanie o nim zapomnieć. Byłoby nie stracić pozycji” – komentuje pan Stanisław.



DOŁĄCZ DO NAS,
doskonal swoje umiejętności
i daj się czytać!

Napisz do nas:

redakcja@demokracjawpraktyce.pl

albo **skontaktuj się za pomocą**

Facebooka



lub



Instagrama